№ 6.

Prenumerata:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



1844.

Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowej Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 28 Września.

Fenix Powiatu.

Oświata naszego wieku uogólniając formę wyobrażeń, chociaż nie bez wyjątku, zatarła jednak ostrzejsze zarysy towarzyskiego obrazu i z miniaturyzowała, albo raczéj mniéj przejrzystą barwą pawlekła Hogartowskie karykatury obyczajów. Ze świecą dzisiaj szukać owych trefnisiów, co to w łakocie żartu gorzką zaprawiali prawdę, i tych, których rozpasaną samowolność żart ten utrzymywał na wodzy. Niema już tak znanych dawniéj kieliszkowych szermierzy, ani myśliwczych improwizatorów, ani komnatowych poetów, a jeżeli się gdzie który przechował, to z ironiją o nim wspominają. Zniknęły dawne szlacheckie biesiady, pełne rubaszności i wina, pełne braterskiego wylania i zwad pojedynkowych! Inne są dzisiaj zasady honoru, zaraza potwarzy jeżli go czasem obwieje, to już nie tym huraganowym wirem, nie tym doocznym, w błysku źrenicy i w obelg strumieniu odmalowanym wybuchem, ale cichym, pokątnym mniéj może nawet niższczącym jadem, bo rzadko kiedy zatruć potrafi żywotne soki opinij. I honor dzisiaj nie jest już uważany za ową zwierciadlaną bańkę, którą każdy wyziew uchybienia poplamić zrysować może, tak, że ją, aż krwią trzeba czyścić. Honor treściwszéj musi być istoty, kiedy na nim wiara i godność ludzkości, jak na kamieniu węgielnym się wspiera, ma on że tak rzekę, przyrodę djamentu, który się tylko własnym prochem do nicości zetrzeć może. Ztąd to bezwątpienia coraz mniéj dziś osobistéj, domowéj waleczności, coraz mniéj owéj olbrzymiéj powagi, która ujarzmiała samą nawet opiniją. Gdzież dzisiaj mamy

owych reprezentantów honoru, co to niemylnym swojm wyrokiem niszczyć a bo uwieczniać umieli sławę młodzieży udającéj się pod ich pieczą? — gdzież znaiść ów areopag, którego sąd stanowił o całożyciowém wzięciu u świata, rozdzielał wszechstronnie radę, ale oraz karał surowo lekceważenie swéj dostojnéj władzy? Niedawne czasy, a jeszcze ten prototyp średniowiekowéj Donkiszoterij istniał w całéj swojéj sile, dzisiaj przerzedniał, zkarłowaciał, a jeżeli zupełnie nie zaginął, stał się przynajmniéj fenixem! —

Dawniéj każdy niemal powiat naszego kraju cieszył się takim klejnotem, dzisiaj chcąc pochwycić coraz więcéj zacierające się jego rysy, trzeba się przynajmniéj o lat parę dziesiątków wstecz cofnąć, trzeba się zamieszać, zamalgamować z towarzystwem, którego promień oświaty jeszcze dobroczynnie nie ogrzał, trzeba uwierzyć w jego przesądy i jego dobroduszną ufność posiadać. Dla tego też fenix powiatu nie lubi wykształconych towarzystw, boby nie uwierzyły w jego nieomylność. On tylko miodopłynną, a niekiedy znów jak wezbrany potok rwiącą swoją wymową po wierzchu przedmiotów tak zręcznie prześliznąć się umie, że w obec umysłowéj katarakty, zdaje się mieć rozum Platona, a przynajmniéj Cycerona język. Fenix Powiatu stara się zachować pozory nieskalanéj prawości, i nikt w istocie nie dojrzy plamy w jego harakterze, bo każdy krok jego, zły czy dobry, jest wzorem do nasladowania dla innych, ale ktoby się zaopatrzył w teleskop zimniejszéj rozwagi, dostrzegłby niemal plamę na plamie na tym moralnym xiężycu. Chcąc bliżéj poznać fenixa powiatu przypatrzmy mu się w jego domowém zaciszu.

Wśród stosów ksiąg i map porozkładanych na stolikach siedzi mężczyzna średniego wieku, w rannym stroju, z fajką na długiéj antypce, i z cerklem w ręku, którym kiedy niekiedy rozmierza odległość mijsc na mapie. Połyskujące czarne jego oko błyszczy okiem zadowolenia, bo przy najbliższéj sposobności będzie mogł dosłownie deklamować całe ustępy z dziejów kampanii Napoleona, które już po dwudziesty raz dzisiaj czytać kończy. Doświadczony strategik, bo sam niegdyś piastował rangę porucznika, które po wyjściu ze służby wyrosło stopniowo w dostojeństwo majora, lepiéj on niż kto kolwiek zbadał odcienia jeniuszu tego wielkiego męża, szczęśliwiéj odchylił zasłonę jego uchybień, a nawet na jego miejscu uniknąćby ich umiał. Zdumieni sąsiedzi z otwartemi ustami przysłuchują się ogromowi takich wiadomości: bo któż uwierzy, żeby można w dziełach historycznych przytaczać nawet godzinę wypadku, żeby z xiążek jedynie dowiedzieć się dokładnie o każdym wzgórku, każdym krzaczku, każdym rowie na placu boju. A je-

dnak nasz major to wszystko jak z rękawa wytrząsa. Wiadomości jego nie ograniczają się na saméj znajomości sztuki wojennéj: medycyna i poezya, filozofia i malarstwo, astronomia i żegluga, są równie łatwym dla niego przedmiotem do konwersacyi, bo się obficie zaopatrzył w encyklopedyczne dzieła. A w sprawach honoru, to już nie masz nad niego sędziego; on wie jakiego i kiedy i od kogo żądać zadość uczynienia, bo też sam przeszedł wszelkie rodzaje pojedynków, a zawsze zwycięzca, zawsze z chwałą? — Dla tego niema dnia aby się go kto w tym względzie nie radził. I w téj chwili zaturkotała cztérokonna bryczka, z któréj młody, jasnowłosy mężczyzna lekko wyskoczywszy wbiegł spiesznie do pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

Doszła nas smutna wiadomość, że autor Trajedji *Ludgarda*, romansu *Julia* i *Adolf*, i wielu poezyi znamienitych, Ludwik *Kropiński*, Jenerał b. Wojsk Polskich, zakończył życie doczesne dnia 17 Sierpnia r. b. w pięknym majątku swoim *Woronczynie* w Gubernii Wołyńskiéj. Zawód jego wojskowy, sięga epok *Stanisława Augusta* i xięztwa Warszawskiego, których to epok cały niemal przedział, dla ratunku zdrowia ranami zwątlonego, spędził we Włoszech. Późniéj ożeniony z Anielą Błędowską, rozpoczął zawód życia domowego, od którego aż do śmierci już się nie oddalił. I w tém zaciszu umiał odznaczać się wzorowém wykształceniem towarzyskiem, gustowném ozdobieniem niezbytkownego domu, zebraniem licznéj i dobranéj biblioteki, a nadewszystko pisaniem dzieł pełnych uroczego powabu. Ojciec, trojgiem dzieci szczęśliwy, utratą ich wszystkich jakby stopniowo umierał. Ostatnim z tych ciosów był zgon najstarszéj córki Zofii, zamężnéj z xięciem Kalixtem Czetwertyńskim i matki dwóch synów. Gdy starszy z tych wnuków na świat wchodził, Dziad poważny przez całą dobę wtopił w kolebkę gasnące swe oczy, które już ni wnuka, ni światła nie ujrzały; familijném bowiem kalectwem ostrzeżony, widział się nie wyjętym z pod téj rodzinnéj niedoli, i chwile zgaśnienia światła przewidział i znieść potrafił. Przez ośm jeszcze lat ciągnące się życie, *Kropiński* oddał Bogu podług świętych praw Jego, z męztwem, przytomnością umysłu i dopełnieniem obowiązków Chrześcijanina.

— Stolica Galicyi zbogaciła się dziwnie piękną i całkiem nieznaną rzadkością, a tą jest okno kolorowane, które Hrabina Henrykowa Dzieduszycka sprowadziła z Mnichowa, i oddała do tutejszego kościoła OO. Dominikanów, gdzie już jest ustawione za amboną, w pobocznéj Kaplicy, przeznaczonéj na pomnik, który tamże taż Hrabina ojcu swemu wystawić zamyśla. To okno zrobione sposobem w średnich wiekach używanym (które już miano za

zgubione) a teraz wznowione, składa się z samych różno-barwnych szkiełek, według rysunku ułożonych i ołowiem z sobą spojonych. Aby dać niejakie wyobrażenie o tém arcy dziele w swoim rodzaju, powiemy tu, iż okno to przedstawia trzy współ-środkowe koła; płaszczyzna między zewnętrzném i średniem arabeskowém, kołem zagmatwana jest urocznemi rysunkami; środkowe zaś koło wyobraża herb familijny z unoszącym się nad nim orłem. Wszystko razem otaczają szlaki w podobne arabeski ułożone, i doborem barw do całości stósownych, jaśniejące.

Szarada.

Pierwsza wspak niegdyś ogród gdzieś tam za morzami,
U nas dom, za dolnemi z ogrodem młynami;
Drugą jak pierwszą wymów masz przy Sukiennicach
Na Kazimierzu, Kleparzu, w Rynku i Ulicach,
Na obiedwie gdy złączysz, kupcy z kapitałem,
Idą co rok do Lipska przed Swiętym Michałem.

Doniesienia prywatne.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 29 Września: Nowy Dramat z Francuzkiego przez PP. Alfonsa Royer i Gustawa Vaer, pod nazwą *Hrabina Dallenberg*.

Krakowsko-górno-szlązka koléj żelazna.



Bióro kolei żelaznéj *Krakowsko-górno-szlązkiéj* znajduje się od dnia 19. bieżącego miesiąca w Dworcu kolei żelaznéj przy ulicy Lubicz na Wesoły pod L. 190 położonym.

Kraków d. 18. Września 1844 r.

Dyrekcya.

Na dniu 3 Października i następnych, w składzie pod N. 13 w gmachu Sukiennice o godzinie 9téj z rana, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyę Towarów bławatnych należących do massy upadłości handlu Lazara Müntzer.

Kraków dnia 27 Września 1844 r.

Syndycy:
Józef Bartl.
Majer Faintuche.



Młodzieniec z klassy 4téj gimnazyalnéj, może być umieszczony na ucznia do Apteki na Stradomiu, wiadomość powziąść można w Nowéj Księgarni.

Potrzebna jest guwernantka posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, honorarium roczne 1600 złotp. Bliższa wiadomość *w Nowéj Księgarni.*



Kamienica o dwóch piętrach z widermachem także dwu piętrowym w dość dobrym stanie przy ulicy Szpitalnéj pod N. 562 jest z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu, bliższa wiadomość w Nowéj Księgarni.



Kamienica o trzech piętrach w dobrym stanie w miejscu celnym w rynku przy ulicy Grodzkiéj z wolnéj ręki do sprzedania każdego czasu. Bliższa wiadomość w Nowéj Księgarni.



Ktoby miał do sprzedania pieska lub suczkę z gatunku kosmatych pinczerów, niech się zgłosi do *Nowéj Księgarni.*